Nr 13. Zakopane, dnia 15 listopada r. 1921. Rok I

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 400 marek, półroczna 200 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. NUMER osobny kosztuje: 20 marek.

NADESŁANE.

ODEZWA!

OBYWATELE! Ostatnie wypadki polityczne, jak również śmiały projekt skarbowy ministra Michalskiego spowodowały znaczną zwyżkę marki polskiej. Jest obowiązkiem społeczeństwa dołożyć wszelkich starań, abyśmy nie zmarnowali tej szczęśliwej, może jedynej sposobności uzdrowienia stosunków gospodarczych naszego Państwa.

Musimy z jednej strony wypełnić to, czego od nas domaga się Rząd, z drugiej zaś — idąc za ogólnym prądem — zapoczątkować natychmiast

zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Gdy wartość znaku obiegowego, jakim jest marka nasza, w stosunku do waluty stałej t. j. dolara, poprawiła się o 100% z górą, muszą odpowiednio obniżyć się ceny.

Nie nastąpi to odrazu; stopniowa jednak zniżka cen musi rozpocząć się bezzwłocznie.

Niektóre kooperatywy jak Kółko rolnicze, Nasz Sklep, ogłosiły już publicznie zniżkę cen poszły za niemi poważniejsze firmy prywatne.

Ceny mięsa — acz nieznacznie — zostały również obniżone. Dalsza zniżka notowana będzie co dwa tygodnie po jarmarku w Nowym Targu.

Zniżka cen pieczywa nastąpi w najbliższych dniach po wyczerpaniu zapasów mąki, zakupionej po dawnych jeszcze cenach.

Spadły już ceny materjałów odzieżowych i skóry — kolej przychodzi na inne artykuły, w szczególności — nabiał.

W najbliższych dniach na skutek rozporządzenia Rady Ministrów rozpocznie swą działalność

Komisja badania cen,

która będzie wyposażona w kompetencje Urzędu walki z lichwą i będzie doraźnie karać podbijanie cen i lichwę towarową.

Komisja podawać będzie do wiadomości publicznej ceny orjentacyjne artykułów pierwszej potrzeby.

Cen ani sprzedawcom, ani kupującym przekraczać nie wolno.

W szczególności na terenie Zakopanego komisja czuwać będzie, aby w sezonie ceny nie osiągały nieusprawiedliwionej zwyżki, przez co większość ludności miejscowej narażona jest stale na niedostatek i nędzę.

Gminna Komisja Aprowizacyjna, podając powyższe uwagi do publicznej wiadomości, wzywa ogół Obywateli do solidarnego wystąpienia przeciw dotychczasowym stosunkom.

Ofiara jednostki na rzecz ogółu opłaci się stokrotnie jej samej.

Uczciwą pracą i solidnym handlem zapewnimy Państwu potęgę, a sobie i dzieciom swoim lepszą przyszłość.

Naczelnik gminy: *Kozłowski.*

Cofam swoje wyrażenie, powtórzone kilkakrotnie w lutym b. r., że gmina tutejsza uprawia pasek węglem i wyjaśniam, że zostałem wprowadzony w błąd przez złych ludzi, którym widocznie zależało, abym jako ich narzędzie wyrządził bezpodstawnie krzywdę **Urzędowi gminnemu w Zakopanem,** a w szczególności Panu Naczelnikowi gminy Kozłowskiemu, wreszcie stwierdzam, że po mojej stronie nie było najmniejszego zamiaru Ich obrażenia.

Zakopane, dnia 7 listopada r. 1921.

Jan Mieloch.

Wobec tego oświadczenia cofnąłem skargę karną (l. cz. Sądu powiatowego w Nowym Targu: U VI 107/21) o obrazę czci Zwierzchności gminnej w Zakopanem i p. Medarda Kozłowskiego,— wniesioną przeciw p. Janowi Mielochowi dnia 17 lutego r. b.

W Nowym Targu, dnia 13 listopada r. 1921.

Dr Józef Diehl.

Pierwsze dziesięciolecie.

Wskutek niepomyślnego zbiegu okoliczności, mogę dopiero na kilka godzin przed złożeniem numeru, przystąpić do skreślenia krótkiej historji pierwszego dziesięciolecia, istnienia prywatnego gimnazjum realnego w Zakopanem.

Dlatego muszę to uczynić w stylu zwięzłym, niemal telegraficznym.

W lecie r. 1911 powstaje za staraniem prof. Adolfa Gawalewicza i kilku stałych, niżej wymienionych mieszkańców Zakopanego, towarzystwo pryw. gimnazjum realnego, pod przewodnictwem Dra W. Kraszewskiego.

Pierwszego listopada r. 1912 odbywa się walne zebranie członków, na którem Dr J. Żychoń zostaje wybrany przewodniczącym, Dr J. Żuławski zast. przewodn., Dr Juljusz Gofron sekretarzem, Kamil Tomaszewski skarbnikiem. Prócz tego do wydziału wchodzą: Radca szkolny Czesław Pieniążek, Włodzimierz Tchórzewski, Leonard Zwoliński, a jako zastępcy: Zofia Hanicka, Edward Kopeczny, do komisji rewizyjnej Dr E. Brzeziński, Wincenty Szymborski, Ks. W. Tomniczak.

Kierownictwo szkoły spoczywa w r. szk. 1912/13 z początku w rękach prof. Dra Gofrona później radcy Pieniążka.

Gimnazjum mieści się z razu w willi „Szarotce", następnie w „Skoczyskach".

W r. 1914 ustępuje z kierownictwa prof. Pieniążek a obejmuje je Dr Jan Jarosz (obecny kurator okr. szkolnego w Łodzi) — szkoła przenosi się do willi „Podlasie".

Dr Jarosz okazuje się wybitnym organizatorem — za jego kierownictwa zakupuje towarzystwo ze znawstwem urządzone gabinety i biblioteki szkolne od p. Ksawerego Praussa.

Z króciutką przerwą funkcjonuje gimnazjum przez cały czas wojny mimo znacznych trudności, z czego korzystają w znacznej mierze dzieci uchodźców. Próba koedukacji okazuje się nie korzystną z powodu braku miejsca i odpowiednich urządzeń budynku, wskutek czego szkoła rozdziela się na dwie równorzędne dla chłopców i dziewcząt.

Zwiększenie wydatków z powodu konieczności prawie podwójnej liczby nauczycieli, stosunkowo mała ilość uczenic, zmusza towarzystwo do przywrócenia systemu koedukacyjnego, który trwa dotychczas we własnym domu w nieco lepszych warunkach dzięki dokonaniu pewnych adaptacji.

Dziewiątego kwietnia 1917 r. odbywa się trzecie z rzędu walne zgromadzenie tow. pod przewodnictwem Dra Żychonia po czteroletniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi. Z wyborów wychodzą: Dr Żychoń jako przewodniczący, Ks. Dr Paweł Frelek jako zast. przewodniczącego, — Jan Byszewski, Karolina Kupska, Tadeusz Miszke, Wincenty Regiec, Leonard Zwoliński jako wydziałowi, Dr Jan Jarosz, Kamil Tomaszewski jako zastępcy wydziałowych, — Dr E. Brzeziński, Dr A. Kuczewski, Ks. Wawrzyniec Tomniczak, jako członkowie komisji rewizyjnej, Franciszek Feil, Edw. Kopeczny, Dr St. Szlachtowski, jako członkowie sądu polubownego.

W sierpniu 1917 r. towarzystwo kupuje willę „Liliana" na cele szkoły za 250 tysięcy koron.

Internat prowadzi towarzystwo na własne ryzyko pod kierunkiem dyrektora Dra Jarosza, najpierw w „Polance" obok „Podlasia", później w „Gierlachu".

Dług towarzystwa wynoszący w początkach r. 1917 około 20.000 K. wzrasta z chwilą kupna „Liliany" do wysokości 270.000 K. austr. Szkoła mieści się wprawdzie w domu własnym i nie potrzebuje się obawiać szykan właścicieli domów wynajmowanych, podwyżek czynszu, wypowiedzeń, pretensji o odszkodowania i uciążliwych przeprowadzek, ale dla zarządu rozpoczynają się ciężkie dni trosk o fundusze na amortyzację długów, spłatę procentów, o podpisy na wekslach i t. p. Wzrastająca drożyzna wojenna wymaga coraz większych funduszów na pensje nauczycieli i administrację zakładu, a towarzystwo nie posiadając innych dochodów prócz opłat szkolnych naraża się na wyrzuty rozdrażnionych wzrostem czesnego rodziców. Niezbyt hojnie wynagradzane grono nauczycielskie nie troszczy się jednak o zapatrywania rodziców, wymagając słusznie zresztą wyższych honorarjów za swoją uczciwą pracę. Władze szkolne z trudnością udzielają zakładowi prawa publiczności, opierając się na fakcie, że nie ma on dostatecznych podstaw finansowych. Kupno domu zwiększyło finansowe trudności zamiast je zmniejszyć — zamiast pomocy i poparcia szerszych kół społeczeństwa, wydział spotyka się z bezwzględną krytyką za braki i niedomagania, które właśnie tylko szeroka akcja społeczna usuwać może.

Szukając wyjścia, uchwala wydział zamianę dotychczasowego towarzystwa na Towarzystwo pryw. zakładów wychowawczych, spółkę z ogr. odpowiedzialnością w Zakopanem, spodziewa się licznych zgłoszeń z udziałami, ale doznaje gorzkiego zawodu ze strony społeczeństwa, mimo reklamy i agitacji. Radę nadzorczą założonej, a w czerwcu 1918 r. zarejestrowanej sądownie spółki stanowią: Ks. Dr Paweł Frelek, Karolina Kupska, Kamil Tomaszewski, Wincenty Regiec, Leonard Zwoliński. Zawiadowcami wybierają spólnicy: Dra Jana Jarosza, Dra Tadeusza Miszkego, zastępcą zawiadowcy Ks. Józefa Winkowskiego. Udziałowcami spółki są prócz wyżej wymienionych: P. P. Stan. Birtus, Dr W. Kraszewski, Radca Fr. Zych, Eug. Jany, Dr J. Żychoń,

Bank oszczędnościowy, Wanda Pawlikowska, Jan Piekło, Ignacy Korzeniowski, Tow. zaliczkowe w Zakopanem, Wojciech Krzeptowski, Dr Henryk Wilczyński, Ks. Prałat P. Krawczyński, Ks. Kan. Fr. Nycz, Ks. Jóź. Swałtek, Ks. Kan. L. Brosig, Ks. Jan Madej, Ks. Jan Wojewodzic, dyr A. Wilusz, Mikołaj Kupski.

Mimo własnego budynku, który spółka oddaje bezpłatnie na cele szkoły, mimo koedukacji umożliwiającej redukcję grona nauczycielskiego, mimo subwencji rządu, zarząd towarzystwa walczy z niedoborem. Od 1 XI b. r. opłata szkolna wynosi 5.000 Mk. miesięcznie, którą uiszczają 2/3 uczniów, gdy 1/3 jest częściowo, albo nawet całkowicie zwolniona. W porównaniu z opłatą zasadniczą 40 kor. austr. w pierwszych latach uwzględniając ówczesną realną wartość korony, jest to opłata minimalna, bo około 5 razy niższa. Subwencja rządowa pokrywa zaledwie około 15% ogólnych wydatków, a drożyzna mimo wzrostu kursu marki polskiej, nie ma jeszcze nawet pewnej tendencji do ustalenia się, zaczem idzie możliwość zwiększenia płac nauczycieli i nowa zwyżka opłat szkolnych.

W tych warunkach, niemal beznadziejnych trwających bez przerwy lat kilka, mimo wielu istotnych zalet prywatnego charakteru szkoły, myśl o upaństwowieniu zakładu torowała sobie już od r. 1918 coraz natarczywiej drogę do umysłów członków zarządu, pojawiła się na porządku obrad walnych zgromadzeń i została przyjętą w formie odpowiednich uchwał.

Mimo zgody i poparcia kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, oraz ministerstwa W. R. i O. P. i poprzedniego ministra Skarbu, sprawa upaństwowienia nie doczekała się dotychczas ostatecznego i stanowczego rozstrzygnięcia.

Można jednak mieć nadzieję, że stanie się to w czasie najbliższym, choćby nawet przyszło ułatwić sytuację Skarbowi Państwa dobrowolną daniną na cele gimnazjum państwowego w Zakopanem, zdeklarowaną przez zamożniejszych rodziców uczniów i uczenic zakładu.

Mimo wszelkich chropowatości i dyssonansów złączonych nierozdzielnie z ułomnością natury ludzkiej, które się na horyzoncie naszej ukochanej szkoły pojawiały, a które znikną bez śladu w pomroce czasu, należy uznać tę szkołę za dzieło zbożne i dobroczynne, zapoczątkowane i poprowadzone w dalszym ciągu przez ludzi dobrej woli, ofiarnych i dalej patrzących, niżby to nieraz pozornie wydawać się mogło.

Różnice mniemań i przekonań nie szkodzą żadnej sprawie, jeżeli się je wypowiada z dobrą i uczciwą wiarą, że w nich prawda i zadatek lepszej przyszłości się mieści.

Z zamętu błędów i omyłek wyłania się jasność i poznanie istoty rzeczy.

Dr Tadeusz Miszke.

O podatkach.

(Dokończenie).

Kto przeczyta owe rekursy od podatku (dochodowego), których całe masy fabrykują niesumienni, pokątni pisarze wiejscy, ten dowie się, jakie tam brednie i kłamstwa się znajdują, a gdyby władze i komisje podatkowe brały to zbyt serjo i wierzyły temu, co tam popisano, musiałyby uwolnić od podatku niemal wszystkich rolników na Podhalu. Żalą się tedy kilkunastomorgowi gazdowie, że „nijakiego dochodu nie mają“, bo wszystko, co zbiorą z pola, to przejedzą z dziećmi, a nie chcą wiedzieć, ile to na obecną walutę warta, co przejedzą i że to właśnie jest ich dochodem, podległym podatkowi.

Ale taki zarzut możnaby jeszcze przebaczyć i wytłomaczyć go nieznajomością ustawy (kiedyż nauczymy się tych ustaw?) ale co powiedzieć o gaździe, mającym faktycznie około 20 morgów roli, który pisze w rekursie, że „ma tylko trzy morgi roli, bo reszty nie obsiewa dla braku żużli lub ziarna“ i t. p. a w wykazie producentów rolnych sam podał, że uprawia kilkanaście morgów? Kłamstwo jedzie na kłamstwie i kłamstwem pogania — a takich rekursów wpływają setki całe i ludziska nie żałują na nie pieniędzy, byle tylko wykręcić się od owych kilkudziesięciu marek podatku, którego żałują własnemu Państwu dla opędzenia koniecznych wydatków dla wspólnego dobra.

Nie żałują ludziska grosza na kieliszek wódki za 100 Mk., na szklankę piwa za 150 Mk., na obfite „litkupy“ przy jarmarkach, gdzie naraz przepija się po kilkaset lub kilka tysięcy Mk — ale gdy im przyjdzie zapłacić 50 lub 100 Mk. podatku, sierdzą się i pomstują, wyklinając Rząd Polski, Państwo Polskie, urzędy polskie i wszystko, co polskie.

Pomiędzy przyczynami upadku Polski przed 150 latami była i ta, że ówczesna szlachta nie chciała płacić, uchwalonego przez Sejm podatku na wojsko (chłop wówczas nic nie płacił, bo jeszcze nie posiadał ziemi własnej, lecz odrabiał „na pańskiem“), wojska więc nie było za co trzymać i wróg zagrabił nasz kraj. Dzisiaj chłopi polscy szemrają przeciw podatkom (choćby tak niskim, że je kwartą masła opłacą) i także nie chcą płacić, chyba pod przymusem egzekucji.

Czyżby nad Polską zawisnęła jakaś klątwa „podatkowa“? I to dzieje się w dzisiejszej Polsce „ludowej“, gdzie Sejm jest chłopski, prezesem ministrów był chłop i chłopi niby rządzą państwem, jako żywioł najliczniejszy. Kiedyż wreszcie chłop polski poczuje się prawdziwym obywatelem kraju, zrównanym nietylko co do praw, ale i obowiązków wobec własnej ojczyzny?

Zaiste, czas już największy opamiętać się i jasno przedstawić sobie, że żadne państwo a więc i Polska nie obejdzie się bez podatków, które wszyscy płacić muszą, skoro wszyscy korzystają z urządzeń państwowych, wszyscy wybierają posłów na Sejm, wszyscy stanowią (przez tych właśnie posłów) prawa i wszyscy odpowiedzialni są za poszanowanie tych praw czyli ustaw a więc i ustaw podatkowych, przez Sejm uchwalonych.

Pod względem podatkowym grzeszą też inne warstwy narodu (i nasi „krajowi cudzoziemcy“ mojżeszowego wyznania) ale szczerość każe wyznać otwarcie, że owe inne warstwy od dawna są i wyżej opodatkowane i rozumiejąc więcej swe obowiązki społeczne i państwowe — chętniej i szybciej opłacają swe podatki, chłopek nasz zaś, który dotychczas prawie nic nie płacił (bo śmiesznym podatkiem był podatek gruntowy i domowy czyli tak zwana u ludu „dawka“) i obecnie płacić ma minimalne podatki — nie rozumie czy nie chce rozumieć, że płacenie podatku to pierwszy obowiązek obywatelski, od którego spełnienia zależy istnienie, rozbudowa i potęga państwa i możność jego spełniania olbrzymich jego zadań wobec obywateli. Zły to syn ojczyzny, który od niej żąda tylko praw a nie poczuwa się do obowiązków wobec niej, niemądry to obywatel, który od państwa swego żąda wszystkiego a niczego dać mu nie chce.

IV.

Wiedząc, czem jest podatek dla państwa a państwo dla nas — nietrudno nam będzie uświadomić sobie wszelkie konsekwencje, wynikające z płacenia podatków i niepłacenia ich państwu. Zrozumieć tedy łatwo, że państwo, opierające swoje rachuby gospodarcze, swoje kalkulacje, swoje budżety — na podatkach — nie powinno być pozbawione ich regularnego i ciągłego wpływu, boć i ono ma swe regularne, ciągle powtarzające się wydatki na administrację państwową, wszelkie zatem ubytki w podatkach, nieregularne lub spóźnione wpłaty podatków muszą oddziaływać niekorzystnie na administrację państwową, pozbawioną w ten sposób oczekiwanych dochodów.

Rozumie to każdy przeciętny gospodarz, rękodzielnik czy kupiec, że termin płatności (np. długu wekslowego) jest ważnym dniem, którego, oczekuje, licząc skwapliwie czas jego nadejścia. Podobnie i państwo liczy na terminowe wpłaty podatkowe a jakże często doznaje zawodu pod tym względem! Utarł się w społeczeństwie naszem brzydki zaiste zwyczaj, płacenia podatków dopiero w ostatniej (czasem dla nas samych niepożądanej) chwili, gdy już egzekutor podatkowy stoi nad karkiem i ciągnie na sprzedaż zafantowaną naszą własność. Utarło się wyobrażenie, że dług podatkowy nigdy nie jest „pilny“ a urząd podatkowy jest najcierpliwszym z wierzycieli. A gdy już płacić nam każą pod groźbą licytacji naszego mienia — ileż to przekleństw i złożeczeń pada pod adresem Bogu ducha winnych wysłanników urzędu.

Zaiste czas już największy zerwać z tą praktyką, czas największy czuć się obywatelem własnego państwa i nietylko dać mu wszystko, co mu się z prawa należy — ale dać ze świadomością, że płacąc podatek, spełniamy swój prosty obowiązek obywatelski, dać chętnie, bez przymusu, dać rychło, w terminie właściwym, a nie dopiero pod groźbą egzekucji, gdy dawno już termin płatności minął a państwo odczuło już nasze niedbalstwo. Gdy podatki płynąć będą regularnie i państwo, będąc w posiadaniu potrzebnych zasobów, nie będzie zmuszone uciekać się do pożyczek u swoich i obcych, gospodarka państwowa wkroczy rychlej na właściwe tory, ład i porządek w gospodarce tej a więc i w państwie zapanuje, a wtedy i marka nasza, dziś tak lekceważona, pójdzie szybko w górę, a Polska wkroczy nareszcie w okres prawdziwego gospodarczego odrodzenia się po długich latach niewoli i ciężkich przejściach wojennych. Płaćmy więc podatki, płaćmy rzetelnie, bez szemrania i rychło, bo tego wymaga od nas państwo, a państwo to my sami razem wzięci! *S. W.*

Z listów do Redakcji.

GŁOS ANGIELSKI O NASZYCH ŻYDACH I O ZAKOPANEM.

Przez blisko dwa tygodnie objeżdżali Polskę wybitni dziennikarze angielscy celem dokładnego zapoznania się z jej stosunkami. Przez jeden dzień bawili oni także w Zakopanem, przy której to okazji miałem sposobność bliżej zetknąć z tymi panami a zwłaszcza z najwybitniejszym przedstawicielem prasy angielskiej, panem G. F. Forsdike, byłym lordem mayorem miasta Cardiff w południowej Walji, wybitnym przemysłowcem i osobistym przyjacielem Lloyd Georgea.

Pan Forsdike nadesłał mi pięć artykułów, ogłoszonych w *Western Mail*, wychodzącej w Londynie i Cardiff (z 25 do 29 października), w których publikuje obszerne, bardzo szczegółowe swoje wrażenia o Polsce, ujmując wszystkie sprawy zupełnie objektywnie; a dla nas niezwykle przychylnie. Artykułów tych ma być cały szereg przez dłuższy przeciąg czasu. W numerze z dnia 26 z. m. znajduje się artykuł o kwestji żydowskiej p. t. „the Problem of the jev“, a w numerze z 29 z. m. wspomina bardzo sympatycznie o Zakopanem.

Poniżej podaję w dosłownem tłumaczeniu to, co wybitny ten Anglik w tych kwestjach pisze, nie dodając od siebie, ani nie ujmując jednego słowa;

„Jedną z wielkich trudności wewnętrznych w Polsce jest kwestja żydowska, tworząca sytuację, poważnie zagrażającą państwu. Polska, tak jak Anglja otworzyła granicę żydom. Lecz nie tak, jak angielski jego współwyznawca, żyd polski stara się stworzyć naród w narodzie, innymi słowy, podczas gdy w Anglji rozróżnia się ich tylko przez religię, a żyd jest jednym z naszych najlepszych obywateli, w Polsce stara się on stworzyć odrębność rasową, a żeby się skupić w jednej dzielnicy miasta, nosi odrębny strój i we wszystkiem wyróżniać się od otoczenia, z wyjątkiem, gdy kupuje i sprzedaje. Żąda on żydowskich szkół, które mają być utrzymywane przez rząd, z drugiej strony stara się nie płacić na państwowe szkoły. Chce być wolnym od odpowiedzialności karnej za niedotrzymywanie przepisów sanitarnych i hygjenicznych. Nie jest ani producentem ani robotnikiem, lecz tylko pośrednikiem, handluje wszystkiem, czym się da. Czerpie on dzisiaj największe dochody z Polski.

„Możnaby się spytać, dlaczego Polacy nie bojkotują żydów i w ten sposób ich się nie pozbywają. Niestety, w tym cała trudność. Większa część europejskiej prasy jest w rękach żydowskich. Bardzo łatwo jest im podnieść krzyk: „pogromy żydowskie!“ Rzeczywiście w ostatnich latach prasa wielokrotnie publikowała o pogromach w Polsce, które, jak później udowodniono, nie miały wcale miejsca. Mam zapewnienia od ludzi, wysoko w rządzie postawionych, że traktowanie żydów przez rząd lub ludność nie miało nigdy nic wspólnego z prześladowaniami lub nawet nietolerancją. Polacy w swej ogromnej trosce o to, by zagranica nie pomawiano ich o niezdolność do kulturalnego państwowego bytu i nietolerancji względem mniejszości narodowych, posunęli się zbyt daleko w swej ustę-

pliwości wobec żydów, która jest szkodliwą i z powodu której cierpią najżywotniejsze sprawy polskie, czegobyśmy w swem państwie ani dnia nie ścierpieli. Bojkot żydowskiego handlarza, powiedzmy w Warszawie, byłby traktowany w prasie jako: „polska nietolerancja, brutalne traktowanie żydów przez polaków“ a w amerykańskich dziennikach jako: „żydowski pogrom w Polsce“. Prawdą jest, że zaprzeczenie by nastąpiło, lecz w międzyczasie kłamstwa wywarłyby swój trujący efekt. I tak prawo nie reguluje wszystkich spraw wedle potrzeb państwa, bojąc się żydowskiego oporu.

„W Warszawie i Krakowie zwiedziłem żydowskie dzielnice. Coś wstrętniejszego i brudniejszego nie można sobie wyobrazić. Zwłaszcza w Krakowie miało się wrażenie, jakby czarny rak wypełzł z nory i wżerał się w zdrowe ciało, i że, jeżeli się go nie zoperuje, zatruje z czasem cały polski organizm. Moje obserwacje upewniły mnie, że żyd poważnie zagraża Polsce i że, musi on być traktowany sprawiedliwie, lecz twardo.

„Naród żywotny wydaje szczęśliwych i zadowolonych obywateli, rządzonych przez prawa, stworzone przez nich samych i posłusznych tym prawom. Żyd w Polsce jest czystą negacją tegoż.“

Tyle pan Forsdike, z mej strony dodać tylko muszę, że wszelkie komentarze do tej tak bardzo trafnej oceny sprawy żydowskiej w Polsce są zbyteczne, że tylko podziwiać należy bystrą i trafnie orjętującą się obserwację poważnego Anglika. Należy nam się jednak zastosować do rad autora, co do bojkotowania żydów, bez względu na to, co zżydziała prasa o tym pisać zechce. My tu w Zakopanem mamy specjalnie wiele ku temu powodów, by nasze Tatry bronić od zażydzenia.

O Zakopanem wyraża się autor w ten sposób:

„Zakopane, jedno z najpiękniejszych uzdrowisk, jakie znam, położone w wysokich górach Karpackich, sławne ze swoich sportów zimowych, nie mających nic równego w Europie, połączone jest znakomitą szosą, ciągnącą się na wysokości 3000 do 4000 stóp ponad poziomem morza wśród gęstego lasu z prześlicznem górskiem jeziorem, zwanem „Morskie Oko“. Pomimo braku odpowiedniego komfortu, tysiące gości spędza tutaj rok w rok letnie i zimowe miesiące. Tutaj też jest pole do popisu dla angielskiego kapitału w urządzeniu wielkiego hotelu, który zbudować i urządzić można za stosunkowo niewielkie kapitały, biorąc pod uwagę niską wartość polskiej marki. Osobiście miałem niezwykle dodatnie i miłe wrażenie z Zakopanego a zwłaszcza pod względem możliwości dobrych interesów dla angielskiego kapitału.“

Witold Sciber Ryiski.

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Od 1 grudnia r. b. Biuro R. i A. mieścić się będzie obok biura „Rozwoju“ w domu Składnicy Surowcowej (róg ulic Witkiewicza i Zamoyskiego) na I piętrze.

Przedpłatę składać można także w Księgarni Podhalańskiej.

Na cele wydawnictwa *Gazety Zakopiańskiej* złożył p. Jan Mieloch w Zakopanem 5000 marek.

Koło Związku Ludowo-Narodowego w Zakopanem nadsyła nam następujący komunikat:

Zjazd Stojałowczyków odbył się w Krakowie dnia 23 października b. r. celem uczczenia 10-ej rocznicy śmierci pierwszego budziciela ruchu ludowego w Małopolsce. Na zjazd przybyło kilka tysięcy delegatów z Małopolski, nadto goście z innych dzielnic. Z posłów przybyli p. p.: Zamorski, dr Głąbiński, Kowalewski, Pragacz, X. Mąkowski, Orzechowski i i. Wśród delegatów przeważali włościanie.

Zakopane reprezentowali p. p.:Kozłowski, Krobicki, Wesołowski, Franciszek Hoły i Anna Szeligowa.

Na kongresie uchwalono m. i. postawioną przez p. Krobickiego rezolucję, domagającą się zwrotu Jaworzyny Polsce.

Nastrój zjazdu był bardzo podniosły i świadczył o żywiołowem budzeniu się naszego ludu.

Zaszczytne odznaczenie. Naczelnik gminy naszej, p. Medard Kozłowski, odznaczony został orderem Górnego Śląska za akcję plebiscytową.

Ogółem odznaczenie otrzymało 74 działaczy, m. i. generałowie Haller i Simon, wicewojewoda Kowalikowski, wiceprezydent Krakowa Rolle, nadto prezydjum Tow. Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie, oraz szereg działaczy z prowincji. Odznaczenie te wręczył w zastępstwie komisarza Korfantego dr Matejczyk z Bytomia.

Przed sezonem zimowym i karnawałem. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzący sezon zimowy i karnawałowy będzie tak samo udany dla Zakopanego, jak i letni, udany oczywiście tylko ze względu na ilość a nie jakość gości. W tym okresie ruchliwe i zasłużone miejscowe działaczki urządzają cały szereg zabaw, koncertów, podwieczorków i t. d., dzięki którym płynie sporo grosza na cele narodowe i społeczne. W ostatnich latach położenie kraju kierowało wszystkie niemal ofiary ku jednej ogólnej kasie; zbierano więc wraz z całem społeczeństwem na głodnych, na żołnierza polskiego, na armję ochotniczą, na akcję plebiscytową i t. d., robiąc jak najlepszy użytek ze zgromadzonych pieniędzy.

Pod względem ofiarności Zakopane ma już chlubną kartę z lat ubiegłych, a niemniej piękną zasługę zdobyły sobie inicjatorki wszelkich dochodowych przedsiębiorstw.

Pozwalam sobie zapytać, na jaki cel będziemy tego roku zbierać fundusze z ofiarnej kieszeni bliźnich? Jakkolwiek potrzeby ogólne całego kraju są ciągle duże i wymagają ustawicznej pomocy finansowej, dotychczas nie mamy — a to świadczy o poprawie położenia w Rzeczypospolitej — wybitnego celu, obowiązującego cały naród. Otóż sądziłbym, że jeżeli i w dalszym ciągu nie znajdzie się ogólno-narodowe hasło dla zbiórek, to należałoby pomyśleć o samem Zakopanem, o jego instytucjach i stowarzyszeniach humanitarnych, społecznych i naukowych. Wszystkie nie znajdują się w świetnem położeniu finansowem: czy „Odrodzenie“, czy „Bratniak“, czy też Bibljoteka Publiczna lub T. S. L. walczą z brakiem funduszów. Czyby więc nie należało pomyśleć o poświęceniu całego dochodu z całego zimowego sezonu wyłącznie zakopiańskim instytucjom i ogólny zysk paru zimowych tygodni rozdzielić pomiędzy nie wedle jakiegoś z góry ustalonego procentu, n. p. zapewniwszy instytucjom humanitarnym 60—70%, resztę zaś naukowym i innym? Że w tym wypadku dobrzeby było również z góry oznaczyć, jakie instytucje i stowarzyszenia będą obdzielone, że z wielu osobistych lub międzystowarzyszeniowych niechęci trzebaby zrezygnować bezwarunkowo i kierować się jedynie myślą o całości zakopiańskich potrzeb, o tem chyba nie wątpimy.

Możliwe, że ten projekt nazwą utopią, której w podtatrzańskiej parafji, wśród sporów partyjnych, lokalnych ambicji w życie nie da się wcielić. Czy naprawdę? A możeby przecież spróbować...

Czytelnik.

Do polskiego kupiectwa w Zakopanem. Przed niespełna dwoma miesiącami grono osób, przejętych ideją samostarczalności społecznej, postanowiło dla wszczepieuia tej idei w ogół, stworzyć w Zakopanem Oddział Towarzystwa „Rozwój“. Myśl ta znalazła szeroki oddźwięk w społeczeństwie zakopiańskiem a dziś oddział tutejszy liczy przeszło 200 członków i posiada własny lokal. Idee i cele „Rozwoju“ znane są powszechnie, więc ich tu powtarzać nie będziemy, chodzi nam tylko o zaapelowanie do ogółu społeczeństwa zakopiańskiego, aby te cele poparło, przedewszystkiem czynnym udziałem w życiu Towarzystwa, a dalej ścisłem wypełnianiem celów tegoż, koncentrujących się przedewszystkiem w tych znanych nam już trzech słowach: „Swój do swego!“

„Swój do swego“ — oto nasza dewiza, której trzymać się jest naszym najważniejszym obowiązkiem; jeżeli chcemy, aby nasz byt narodowy ugruntowany został na silnych podstawach ekonomicznych, to nakazu zawartego w tych trzech wyrazach, ściśle trzymać się musimy.

Apelując do społeczeństwa, jako konsumenta, aby ze swojemi zapotrzebowaniami udawał się zawsze i tylko do „swoich“, nie możemy niezaapelować równocześnie do tych „swoich“, aby dołożyli wszelkich starań, by tym zapotrzebowaniom byli w stanie zadośćuczynić.

Niestety tak, jak dotychczas jest w Zakopanem, jest, trzeba przyznać, źle... Sklepy polskie, szczególeiej te, które powinny stać na czele handlu polskiego w Zakopanem, nie spełniają swego zadania w należytym stopniu. Półki ich świecą pustkami, a personel, często nie rozumiejąc swych obowiązków, traktuje kupujących z lekceważeniem, na co skarży się wiele osób. Ten sposób lekceważenia interesantów, jest też pewnego rodzaju „psychozą“ wojenną — i zwalczać ją trzeba szczególniej w polskich firmach, gdyż ignorowaniem kupujących odstręczymy ich raz na zawsze od siebie, a pchniemy mimochcąc na drogę zgubną dla polskiego handlu i przemysłu.

Nie mamy zamiaru piętnowania firm apatryotycznych, gdyż tak je należy nazwać ze względu na ich zgubne stanowisko w handlu polskim — chcemy tylko zwrócić im uwagę, że nie tylko wiecowaniem, pracą w Radach gminnych, oraz różnych Towarzystwach kulturalnych pracować można dla ojczyzny i dobra społeczeństwa, ale z pewnością, nieraz może i intenzywniej u siebie za ladą kupiecką.

Panowie Kupcy zakopiańscy — postarajcie się o wypełnienie waszych sklepów w towar potrzebny kupującym, aby te zarzuty okazały się bezpodstawnemi — abyśmy nie potrzebowali, z naszemi potrzebami zwracać się do obcych — dziś apelujemy i wzywamy do współpracy, jeżeli to nie odniesie skutku będziemy opieszałość waszą piętnowali.

Zrozumiejcie, że tylko wtedy hasło „Swój do swego“ będzie mogło zostać w czyn wprowadzone, jeżeli z obu stron będzie silna wola czynu i współpracy.

K.

„Orbis“. W ostatnim numerze „*Gazety Zakopiańskiej*“ pojawił się anons oddziału Polskiego Biura Podróży „Orbis“ w Zakopanem. Ze szczerą radością powita zapewne każdy tę nowo powstałą instytucję, kto choćby raz tylko skosztował sezonowego ogonka przy kasie na dworcu kolejowym. Ponieważ jednak u nas w kraju miejskie biura podróży mało były rozpowszechnione, więc zachodzi obawa, czy całe dobrodziejstwo tej tak potrzebnej a tak długo oczekiwanej placówki wszyscy zrozumieją i czy za „ogonkiem“ przy kasie kolejowej nie potęsknią.

Apelujemy więc do wszystkich, którym wygoda przyjeżdżających do Zakopanego gości, leży na sercu, aby popierając tę nową placówkę, dopomogli do jej rozwoju, a swoim przykładem uświadamiali tych, którzy jej nie znają.

Biuro zakopiańskie jest zakładem filjalnym, prowadzonym na rachunek spółki pod firmą: Polskie Biuro Podróży „Orbis“ we Lwowie.

J. N.

Francuski jenerał Le Rond, dowódca armji koalicyjnej na Górnym Śląsku, przyjaciel narodu polskiego, przybył w niedzielę 30-go z. m. wraz z małżonką do Zakopanego automobilem.

Nazajutrz pojechał do Morskiego Oka. Z powodu wielkich opadów śnieżnych automobil utknął w drodze, nawet stoczył się do niegłębokiego na szczęście parowu. Mimo to państwo Le Rond dotarli pieszo do Morskiego Oka, aby ujrzeć cel swej umyślnej podróży. Niestety, automobilu nie zdołano wyciągnąć, mimo doraźnej pomocy. Dopiero kilka par koni przysłanych z leśniczówki na Zazadniej, wyciągnęło pojazd we wtorek przed południem. Noc z poniedziałku na wtorek spędzili państwo Le Rond w domu dróżnika.

We wtorek goszczono sympatycznych gości w gabinecie p. Karpowicza. W śniadaniu brali udział: naczelnik gminy p. Kozłowski, p. Szczeniowski, kap. Romaniszyn z małżonką, oraz marszałek powiatu, p. Uznański, który zaprosił państwo Le Rond do Szaflar. Serdeczne były przemówienia jenerała Le Rond'a i p. Kozłowskiego. Szczególnie miłe były słowa jenerała, który stwierdził, że wjechawszy do Polski, od razu zauważył, ilu ma w niej przyjaciół.

Kronika rybacka. W rewirze Dunajca „Czorsztyn“, w tak zwanym Łęgu niedzickim, w czasie tarła łososia, żołnierze straży granicznej, nie czescy, ale polscy, zapomocą granatów spowodowali spustoszenie wśród tarła rybiego, powodując nie powetowaną szkodę w narodowym gospodarstwie rybnem. Cóż pomogą wszystkie wysiłki ludzi dobrej woli, energiczne zarządzenia Starosty nowotarskiego, pana Trześniowskiego, gdy wojsko, które powinno współdziałać przy ochronie majątku narodowego, w sposób barbarzyński go niszczy?

Sądzą, że D. O. G. krakowskie przeprowadzi ściśle pochodzenia, skąd żołnierze mają na zabijanie ryb granaty, dlaczego oficerowie nie rozta-

czają nad nimi należytej kontroli, — i położy tamę niszczeniu ryb królewskich.

Świadkiem opisanego czynu jest dozorca rewiru Czorsztyńskiego, będący w służbie właściciela rewiru, p. Marjana Drobojowskiego.

Jakób Kalata, dozorca rewiru rybnego Szaflary, (własność Krak. Tow. Sportu Wędkowego) spotkał 16 i 17 b. m. łapiących ryby na tarle zapomocą żelaznych wideł Wojciecha Skwarka, Jana Szaflarskiego i Ceterę, syna Wojciecha. Przeciw złodziejom rybnym, tem gorszym, że łowiącym w czasie tarla—wniosłem oskarżenie do Starostwa w Nowym Targu.

Z radością podnoszę fakt, że p. Szymborski, dyrektor dóbr zakopiańskich i dzierżawca rewirów rybnych Białki i Dunajca, chce rozpocząć już w roku przyszłym prowadzenie pstrągarni w Kościeliskach. Jako znakomity gospodarz i znawca wie, że brak tych urządzeń — (w czasie wojny wszystkie wylęgarnie znikły) — odbija się najfatalniej na stosunkach gospodarstwa rybnego. Może przecież za jego przykładem pójdą inni.

Dr Tadeusz Gabryszewski.

Kwiatki z naszej grządki. Co robi pamiątka po nieboszcze Austrji — w jej szaty czarnożółte przybrana w postaci puszki listowej obok pomnika Chałubińskiego? Wszak ani on, ani smętny (bez smyka) Sabała nie odznaczali się uczuciami tak austrofilskiemi, by im uprzyjemniać pośmiertny żywot tą pamiątką. A pudło choćby do znoszenia jajek przez kury jeszcze przydać się może — szkoda, by na deszczu rdzewiało.

Z katakomb zakopiańskich. Chodzą wieści, że w kończącym się (jeśli tak pójdzie, jak dotychczas, to pewno w tem stuleciu) domu Towarzystwa Zaliczkowego — wydzierżawiła dyrekcja lokale znanym paskarzom i zdziercom z tutejszego bruku, a nawet jednemu wrogowi Polski, który powinien w królestwie świętego Michała mieszkać nie w rdzennie polskim kraju, — choć byli uczciwi pracownicy, zasłużeni dla społeczeństwa, ale dla kołtunerji finansowej mało ważni. Takie wieści chodzą.. Czy i oile prawdziwe nie omieszkamy dojść i zrobimy wiwisekcję.

Ta.

Podziękowanie. Troje niezaopatrzonych sierot po ś. p. Kazimierzu Wyśpiańskim, profesorze gimnazjalnym, pędzi nie do pozazdroszczenia żywot w Nowym Targu. Ofiarność ludzka i w tym wypadku nie zawiodła, bo gdy zwróciłem się do Zakopanego z prośbą o wsparcie, wówczas P. T. Rada gminna na posiedzeniu w dniu 27 z. m. uchwaliła wyasygnować tytułem jednorazowego datku do rąk moich dla tych sierot kwotę 15.000 mar.

Otóż za ten niezwykle hojny dar i za naśladowania godne miłosierdzie i ojcowską dobroć imieniem tych sierot P. T. Radzie gminnej, a w szczególności W. Panom Medardowi Kozłowskiemu, burmistrzowi i tym radnym, którzy prośbę moją poparli — składam podziękowanie: Bóg stokrotnie zapłać!

Dr. J. Ueberall, adwokat w Nowym Targu.

Sprawa pana Kohna. Z Nowego Targu piszą nam: P. dr Bernard Kohn, adwokat tutejszy, którego posłowie zakopiańscy w znanej interpelacji sejmowej wymienili jako organizatora kryminalnego handlu dolarami i koronami czeskiemi na Spiszu i Orawie, chodzi dotychczas z podniesioną głową po bruku nowotarskim, mimo, że oskarżenie poselskie powtórzyły oba czasopisma powiatowe i parę dzienników krakowskich.

Zwracamy się do senjora adwokatów nowotarskich, p. dra Franciszka Stysia, aby wezwał p. Kohna do publicznego wyjaśnienia, a także w imię godności stanu dopilnował, aby Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej nie przeoczyła tej sprawy.

Również marszałek powiatu p. Jerzy Uznański powinien zająć się udziałem p. Kohna w antypaństwowej akcji walutowej i w razie ustalenia winy usunąć go poza nawias życia samorządnego (Rada powiatowa i gminna).

Obojętność moralną ogółu trzeba tępić przy każdej nadarzającej się sposobności, bo jest bardziej groźna, niż sami szkodnicy.

Jo.

INFORMATOR ZAKOPIAŃSKI.

ADWOKACI:
Dr Stanisław Adamski, willa „Jagienka", ul. Ogrodowa.
Dr Józef Diehl, willa „Tolin", ul. Sienkiewicza.

APTEKI:
„Pod Białym Orłem" — spadkobierców ś. p. Ferdynanda Tabeau, ul. Krupówki.
„Pod Opatrznością Boską" — mag. Otmara Hordyńskiego, ul. Witkiewicza.

BIURO KOMISJI KLIMATYCZNEJ i meldunkowo-informacyjne: willa „Jutrzenka", ul. Krupówki, za wodą.

INŻYNIER cywilny budown. i geometra: Leon Krobicki, Kasprusie 28.

LEKARZE:
Spis ich z adresami znajduje się w Biurze Komisji Klimatycznej i w aptekach. Lekarz gminny i klimatyczny: Dr Tadeusz Gabryszewski, ul. Krupówki.

ROKI SĄDU powiatowego w Nowym Targu odbywają się w pierwszą środę każdego miesiąca w tutejszym Urzędzie gminnym.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW KOLEJOWYCH od dnia 1 października.
Do Zakopanego przychodzą: o g. 6 m. 15 z Krakowa i Nowego Sącza; g. 11 m. 10 z Chabówki; g. 15 m. 1 (g. 3. m. 1 pop.) z Krakowa (posp.); g. 17 m. 18 (g. 5 m. 18 pop.) z Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 21 m. 52 (g. 9 m. 52 wiecz.) z Krakowa.
Z Zakopanego odchodzą: o g. 6 m. 35 do Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 7 m. 50 do Krakowa; g. 14 (g. 2 pop.) do Chabówki i Nowego Sącza; g. 16 m. 40 (g. 4 m. 40 pop.) do Krakowa (posp.); g. 21 m. 54 (g. 9 m. 54 wiecz.) do Krakowa i Nowego Sącza.

URZĄD GMINNY: Rynek.

URZĄD PARAFJALNY — obok nowego kościoła.

URZĄD POCZTOWY, telegraficzny i telefoniczny— Krupówki.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.